

/manuskrypt, ukazał się w: Rosi Braidotti, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, Warszawa: WAiB 2009, s. 7-13/

Aleksandra Derra

Rosi Braidotti zaproszenie do nomadyzmu

*Pisanie to nie tylko proces stałego tłumaczenia,
ale także kolejne następujące po sobie adaptacje
do różnych rzeczywistości kulturowych.*

Rosi Braidotti

Tłumaczka z zasady powinna być dobra w tłumaczeniu, powinna się zatem także wytłumaczyć, dlaczego wybrała tę, a nie inną książkę, dlaczego ta książka wybrała ją. Wytłumaczyć dlaczego warto dołączyć ją do polskiego świata zapisanej myśli, co w niej tak ważnego, że ma powiększyć i tak rozpleniającą się ilość dostępnych nam współcześnie tekstów. Pisząc te słowa żywię się nadzieją, że otwierając tę książkę czytelnik zerknie na tytuł, zachęcony (lub zaledwie zaskoczony czy nieznacznie zaciekawiony – „Czymże jest ta seksualna różnica?”); przesunie wzrokiem po spisie treści, wpadną mu w oko niektóre hasła z indeksu (*zazdrość, stawanie się kobietą, namiętna bezstronność, ciało*); zatrzyma się nad kawałkiem wprowadzenia, nad jakimś z akapitów tego wstępu; i coś przekona go, że warto zajrzeć głębiej. Warto przeczytać całość. Z wielu powodów. Tytuł zawiera ich skróconą listę, od niego więc zacznę.

Metafora nomady i nomadyzmu oraz wszelkie na jej temat wariacje pobrzmiwają w tekście Braidotti jak mantra. Słusznie przywołując skojarzeniem z wędrownym ludem, nieprzywiązanym na stałe do żadnego miejsca, zostają opisane jako nowy sposób myślenia o podmiocie, o tożsamości, kobiecie, teorii, polityce, życiu i sobie samym. Jego trzy zmienne, które autorka uważa za kluczowe to płeć, różnice, i ciało (w dowolnej kolejności). Tworzą one nie tylko przeplatającą się wzajemnie mozaikę obszarów odniesienia (od feminizmu jako teorii i praktyki poczynając, przez filozofię przechodząc, a na doświadczeniu indywidualnego życia kończąc), ale wyznaczają także wartości, jakimi kieruje się Braidotti rozrysowując swoją intelektualną mapę. Posiadanie płci, useksualnienie egzystencji każdego człowieka nie jest atrybutem, czy cechą zaledwie, którą można pominąć. Jest ona niezbywalną różnicą

budującą każdą podmiotowość, czymś, czego jak śmierci, nikt z nas nie jest w stanie uniknąć. Kobiecość spychana była na margines tego co gorsze, umniejszana i uciszana w niechlubnej historii kultury zachodniej. Braidotti interesują powody dlaczego tak się stało, oraz sposób, by losy tej opowieści odmienić. By stworzyć zbudowaną przez kobiety kobiecość, która przywróci im ich należny twórczy i pozytywny wymiar. Kobiecość (odróżniona od męskości) jest wyjściową różnicą, różnicą seksualną, ale nie jedyną kluczową w tworzeniu podmiotowości. Kolejną są różnice między kobietami: o różnym pochodzeniu, rasie, narodowości, preferencji seksualnej, doświadczeniu życiowym, wykształceniu, itd. itd.. Istotne różnice sytuują się także w każdej pojedynczej kobiecie, w różnych wymiarach jej życia. Ciało spina klamrą wszystkie z wymienionych aspektów. Jest materialne i symboliczne, społeczne i wrażliwe na ból, tworzy całość, którą współczesny świat rozkłada na coraz mniejsze kawałki stosownymi narzędziami medycyny.

Filozoficzne idee Braidotti sytuują się pomiędzy skrajnościami obecnymi w silnie zadomowionych teoriach. Uzbrojone w żarliwych przeciwników i ślepo w nich zakochanych zwolenników; nie rodzą już one twórczych stanowisk, nie poruszają umysłów do politycznego działania. Nie zmieniają niczego. Braidotti nie wierzy w teorię, która nie działa; teorię, która nie porusza serca, nie wywołuje namiętności, nie rysuje etycznych i politycznych wyzwań. Filozofia jest domem autorki, który jednocześnie uwielbia, i od którego ucieka, nie wszystko bowiem, co w nim zaszło, da się wybaczyć. Poruszona błyskotliwością poststrukturalistów, przekonującą krytyką klasycznej racjonalności i hegemonicznej rozumności, jaką przeprowadzili Michel Foucault, Gilles Deleuze, czy Jacques Derrida, przekonana do ich ataku na niebezpieczne, scjentystyczne „zapędy” filozofii – nie chce zgodzić się na spalenie i pogrzebanie rozumności, podmiotu, uprawiania polityki. Pokazuje, że jakkolwiek teorie feministyczne i postmodernistyczne wywodzą się z podobnych źródeł, ich cele i sposoby intelektualnego przemieszczania się są odmienne. Jako kobieta nie może zgodzić się na „śmierć podmiotu”, wie bowiem, że w historii kultury zachodniej, kobieta pełnoprawnym podmiotem nigdy nie była. Nie można zdekonstruować podmiotu, którego nie było, któremu nie dane było się uprawomocnić. Trzeba go najpierw stworzyć w teorii feministycznej, która nie tylko pobierze lekcję z losów swoich znakomitych poprzedniczek, ale także z historii filozofii czy diagnozy świata współczesnego. Teorii, która będzie jednocześnie działaniem politycznym na rzecz kobiet, a tym samym na rzecz wszystkich mieszkańców tego świata. Brzmi utopijnie? Dla Braidotti dobra teoria jest utopią, rozrysowuje światy, których nigdzie nie ma, które dopiero miałyby zaistnieć...

Nomadyzm to sposób życia, próba ponownego ułożenia historycznie porozrywanych kawałków układania mozaiki zwanej kobietą – teoretyzowania na jej temat, zniewolenia jej cielesności, umniejszenia jej znaczenia politycznego, odebrania jej praw do bycia podmiotem, do mówienia własnym, odrębnym, kobiecym głosem i sensem – o których mamy nadzieję, że w historii konkretnej kobiety dadzą się złożyć w zachwycającą historię jej niepowtarzalnej, cielesnej, kulturowo wytworzonej tożsamości. Nomadyzm jest zaproszeniem do nowego myślenia o myśleniu; zróżnicowanym, zmiennym, niestałym, pełnym sprzeczności i różnych wymiarów, których można twórczo użyć do budowania własnej podmiotowości, własnej tożsamości. Myśleniu, w którym różnice wzbogacają, a to, co odmienne, porusza; używa ono bowiem środków wyrazu, na które nie można być obojętnym. Braidotti potrafi zachwycić się i przerazić światem, w którym żyje: zobaczyć w technologii, kulturze masowej, zinstrumentalizowaniu cielesności (by wymienić tylko kilka zagadnień, o których będzie pisała), elementów, które jednocześnie wyzwalają, jak i zniewalają człowieka. Potrafi pokazać, że sytuacja jest zawsze bardziej złożona niż głoszą to teorie i bardziej wielowymiarowa niż postulują politycy.

Książka Braidotti została wydana w 1994 roku i pobrzmiewa w niej nostalgiczna nutka snucia podsumowań o świecie znajdującym się u schyłku jednego z jego wieków. Tym ciekawsza wydaje się diagnoza, którą przeprowadza. Odczytywana z perspektywy czasu, pozwala wyraźniej dostrzec, co zmieniło się na lepsze, a co na gorsze dla szukającej swojego upodmiotowienia kobiety. Warto podkreślić, że obszar, na jakim Braidotti dokonuje takich poszukiwań, jaki dużo szerszy niż filozofia. To także doświadczenia i sytuacje naszego codziennego życia, ale również zapadająca w pamięć sztuka, poruszająca muzyka, dające do myślenia filmy, pełna twórczych metafor i zaskakujących obrazów literatura, po których książka *Podmioty nomadyczne* jest niezwykle przewodnikiem. Braidotti w swoim świadomie stronniczym, nomadycznym stylu, w którym przeplatają się akademicka, poetycka, osobista, społecznikowska, historyczna nuta, prowadzi nas także przez zaułki współczesnego feminizmu. Przybliża jego spory, pokazuje historyczne źródła, stawiane cele, cechy wspólne, czy też dla niej samej największe bohaterki (jakimi z całą pewnością są Luce Irigaray i Donna Haraway, niesprawiedliwie wymieniając tylko dwie). Rozwija swoją teorię podmiotowości określaną mianem nomadycznego projektu politycznego, specyficznej etyki różnicy seksualnej; odnosi się do teorii z przeszłości i z nich korzysta, wplatając stare wątki w swoje nowe spojrzenie i przetwarzając je na swój własny użytek. Porusza najważniejsze problemy współczesnej debaty feministycznej: problem relacji zachodniej epistemologii do kwestii kobiecości, stosunku feminizmu do bioetyki, poszczególnych problemów

europejskiego feminizmu i tego, w jaki sposób amerykański feminizm ma wpływ na teorie powstające w Europie. Broni transdyscyplinarnej i wielodyscyplinarnej metodologii budowania kobiecej, ale także męskiej podmiotowości w kontekście współczesności, która coraz rzadziej pozwala odwołać się do korzeni, a coraz częściej wymaga od swoich mieszkańców-nomadów poszukiwania nowych sposobów konstruowania własnego ja. Tytułowy podmiot nomadyczny kształtuje taką podmiotowość, w której nie ma nostalgii za trwałością, a idea stałości zostaje porzucona. Jest to tożsamość konstruowana na kanwie zmian, udanych przemian, skoordynowanych przeobrażeń.

Autorka traktuje możliwość budowania kobiecej podmiotowości politycznie, a za jej element kluczowy uznaje dialog. Prowadzenie go wymaga ponownego zdefiniowania kim jest człowiek w sytuacji, w której stare definicje się nie sprawdzają, ponieważ to, co ludzkie rekonstruowane jest w kontekście globalnej ekonomii, rewolucji technologicznej, wyłaniania się społeczeństw wielokulturowych, czy nowej społecznej i kulturowej rzeczywistości. Braidotti twierdzi, że współczesny człowiek nieustannie wchodzi w interakcje z tym, co nazywa naturą, i z tym co zwykle się nazywa kulturą, a robi to za pomocą uniwersalnej technologii, która zmusza do postawienia nowych pytań, nie tylko o środowisko naturalne, ale o rodzaj duchowości, która pozwalałaby usensownić życie pojedynczej osoby. Pokazuje, w jaki sposób różnica seksualna może być pozytywnym elementem asymetrii pomiędzy mężczyznami a kobietami. Jak obecność tego, co mają do zaoferowania kobiety, może zmienić współczesną politykę i współczesny świat. O ile kobiecość będzie określana na różnorodne nomadyczne sposoby...

Tłumaczenie z języka obcego (nie inaczej niż tłumaczenie z języka polskiego słyszanego w wiadomościach na język mojej polityki, z języka czasopisma medycznego na język mojego rozumienia biologii, z języka roztańczonej dyskoteki na mój język dawno nie pływających kości, z języka mnie pełnej stresu na język mnie rozkoszującej się słońcem w parku, z języka mnie jako egzaminatorki na język mnie jako matki, i tak dalej w nieskończoność mojego skończonego istnienia) jest procesem, który nie chce się skończyć. Właściwe metafory, składne zdania, nieliteralne, a pięknie brzmiące porównania, rodzą się niejako bez przerwy, nierzadko w tych samym miejscach. Po raz kolejny czytana fraza wysłupuje sens nowy, którego przedtem nie było, a za chwilę ulotni się w myśli, która powrócić nie musi. Jak przypomina Braidotti, język nie potwierdza znaczeń, które już są, ale rodzi znaczenia w zatłoczonej i poplątanej relacji między swoimi własnymi poziomami i użyciami, nami, innymi, światem, kulturą, niedopitą kawą, zapomnianym telefonem do matki. Rozpoznanie tak rozumianej autonomiczności języka nie jest ucieczką przed

odpowiedzialnością za słowa, ale przyznaniem, że oddaję w ręce czytelnika tekst, który za pół roku napisałabym odmiennie.

Tłumaczenie jest grą z własnymi intuicjami językowymi, z wrażliwością, którą nabyliśmy w świadomie wybranym procesie edukacji w języku obcym, i w pouczających doświadczeniach, które przytrafiły się nam przygodnie. Polega na bolesnym zmniejszaniu napięcia pomiędzy chęcią oddania sensu, tezy, argumentacji, a chęcią odtworzenia piękna frazy, skomplikowania składni, katatonii fonetycznego brzmienia. W złudnej nadziei, że tzw. treść z tzw. formą można bez ich zmienienia i orzekania o winie rozwiesić. Nadzieja, że da się je po polsku pogodzić, nigdy mnie nie opuściła. Niektóre zdania gładko się czyta, niektóre nieomal zachwycają, inne uderzają jasnością, po niektórych stąpać trzeba ostrożnie, cofać się, żeby nie pogubić drogi. To cecha oryginału, jego nomadycznego, świadomie przez autorkę przyjętego stylu. Pozwalał niektóre pojęcia tłumaczyć konsekwentnie tak samo, niektóre za każdym razem inaczej, żeby zdania nie porozrywały ścieżki myślowej pod ciężarem tłoczących się metafor, którym daleko od dosłowności. Brałam pod uwagę tradycję tłumaczenia w przypadku wybranych pojęć, ich konotacje filozoficzne, oraz sposób posługiwania się nimi na niejednorodnym (i dobrze!) polskim rynku idei. Braidotti pewnie kroczy w poprzek dyscyplin (filozofii, psychologii, nauk medycznych, literatury, sztuki współczesnej), nie bojąc się sięgać po język polityki, massmediów, codzienności. Ta pełna uroku przemyślana taktyka rodzi przed tłumaczem obowiązek wyprowadzenia pojęć, kategorii, nazw z ich oswojonego środowiska funkcjonowania, w którym nikogo nie dziwią, do miejsc, w których jeszcze nie były, w których będą zaskakiwać, wywoływać mieszane uczucia, być może niezrozumienie. Jeśli w efekcie pozwoli to przemyśleć coś na nowo, dostrzec odmienny wymiar, docenić twórczą, poznawczą siłę metafory – Braidotti osiągnie swój cel. Potrząśnie naszym intelektualnym zakorzenieniem, żeby pokazać jego przygodny charakter, pokaże nowe ścieżki myślenia, przypomni ich, być może zapomniane, etyczny i polityczny wymiar.

W przypadku kluczowych dla tekstu pojęć tłumaczę się z moich wyborów językowych w przypisach, dla jasności pozostawiam też słowa oryginalne w nawiasie. Większość cytowanych tekstów, o ile istnieje ich przekład na język polski, przywoływana jest za polskim wydaniem (co zaznaczam stosowną stroną w przypisie). Niektóre z nich jednak mają zbyt nomadyczną historię, by można było to zrobić. Mianowicie, oryginalnie napisane są w języku innym niż angielski, autorka przywołuje je z wydania angielskiego lub tłumaczy sama, a ich istniejąc polskie przekłady bazują na oryginalnym języku wyjściowym. Stosowne fragmenty nie tylko, że nie dają się odnaleźć, ale także ważna dla danej wypowiedzi treść gubi się w tych

nawarstwiających się tłumaczeniach. W tych przypadkach zdecydowałam się na podanie mojego własnego przekładu.

Żałuję, że nie mogłam skorzystać z wiedzy, intuicji, wrażliwości potencjalnych czytelników zanim sięgną po tę książkę. Mam jednak nadzieję, że we własnym odczytaniu udoskonalą ten tekst po swojemu, i dla siebie.

Chciałabym serdecznie podziękować Rosi Braidotti za entuzjastyczne przyjęcie pomysłu przetłumaczenia jej książki na język polski oraz za wszelką pomoc w jego realizacji. Wielkie podziękowania należą się wydawnictwu WAiP za odważne podjęcie decyzji o wydaniu tej ważnej pozycji na niełatwym polskim rynku wydawniczym, oraz pani redaktor Jolancie Sheybal za życzliwość, zrozumienie i cierpliwość.

Dziękuję Piotrowi, bez niego tłumaczenie to nigdy by nie powstało, oraz Marcie, bez której byłoby zupełnie inne.

Aleksandra Derra (aldewicz@umk.pl)

Toruń, Bruksela 2008